

Małgorzata Korbiel

DOBRE BAJKI

o tym, jak
piękne są
ŚWIĘTA



 Świetlik

Ilustrowała Ewa Popławska

Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura

Wydawczyni: Natalia Galuchowska

Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan

Ilustracja okładkowa: Ewa Popławska

Liternictwo okładkowe: Agata Luksza

Skład i DTP okładki: Ewa Popławska

Skład i DTP środka: Wojciech Bryda

Copyright © 2024 for the Polish edition by Światlik,
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-380-9

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl

Przemówić ludzkim głosem

Rodzina Różańskich była całkiem spora. Zaliczali się do niej mama, tata, trzy siostry, brat, a także kotka Krewetka i pies Cynamon. Ze zwierzakami nigdy nie było nudy, za to zawsze było głośno i wesoło. Czasami Krewetka z Cynamonem wbiegali na siebie, wtedy przypominali zderzające się ze sobą dwie chmurki gradowe.



- Patrz, Cynamonku, zbliżają się święta - mruknęła pewnego dnia Krewetka.

Siedziała na parapecie i delikatnie ruszała ogonkiem. Było to jej ulubione miejsce, bo mogła obserwować z góry świat za oknem. Do tego było jej ciepło, bo pod parapetem znajdował się kaloryfer. Co prawda mama czasami stawiała na parapecie doniczki z kwiatkami, które zasłaniały kotce widok, ale to nie był problem. Wystarczyło pacnięcie łapką i trach! Miejsca znowu było w sam raz!

- Skąd wiesz? - zapytał pies. Stał na tylnych łapach, a przednie oparł o krawędź parapetu. - O rany! Śnieg! Pada śnieg! - Cynamon opadł z powrotem na podłogę i zaczął biegać w kółko po salonie.

- Śnieg, śnieg, śnieg! - wołał wesoło, ale rodzeństwo, które wbiegło do pokoju, zaalarmowane głośnym szczekaniem, usłyszało jedynie: „Hau, hau! Hauuu! Wrrr, łuf!”.

- I z czego się tak cieszysz? - zapytała zdziwiona kotka.

- Bo Adelka już poszła po smycz! A to znaczy, że zaraz idę na spacer! Na śnieg! - wyjaśnił pies, merdając ogonem jak wiatraczkiem.

- No właśnie. Na zewnątrz jest zimno w łapki i mokro. Futro ci się pozlepie, mróz poszczypie w nos - mówiła Krewetka. - Nasi opiekunowie muszą cię nie lubić, skoro każą ci wychodzić w taką pogodę.

- Neeee, oni mnie bardzo lubią, dlatego zabierają mnie ze sobą. Będę aportował śnieżki i rzucał się w wielkie zaspę! - szczeknął

Cynamon. – Będzie mnóstwo zabawy i śmiechu! To ciebie zostawiają tu samą, biedna Krewetko.

– Zostawiają w ciepłym i suchym miejscu, bo się o mnie troszczą – odparła kotka i zadarła nosek. Zamyśliła się, po czym z łobuzerskim uśmiechem dodała: – Tylko nie liź słupka od znaku drogowego!

Cynamon zastanowił się nad jej słowami. Dlaczego zabroniła mu lizać słupki? Skoro łapanie płatków śniegu do otwartego pyska jest takie fajne, to może i lizanie słupka też? On tak się ładnie skrzy w słońcu, kiedy jest zima. Krewetka na pewno chce mu zrobić na złość. A właśnie że polizę znak! To będzie prawdziwa frajda!

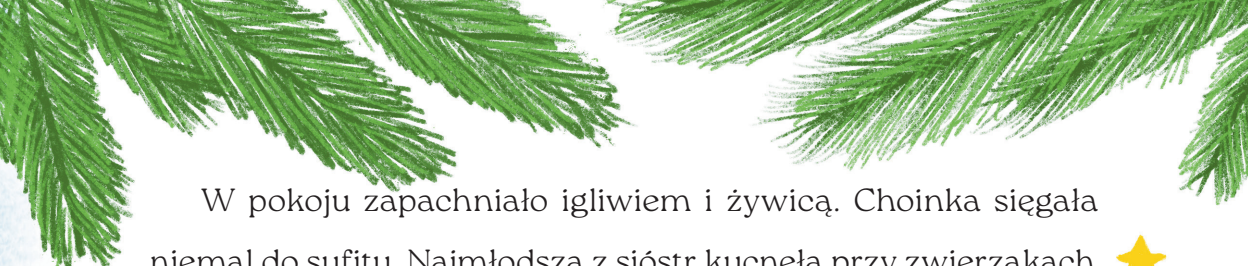
Po godzinie rodzeństwo wraz z Cynamonem wróciło ze spaceru. Ale zamiast się śmiać jak zawsze, dzieci łapały się za głowy i coś krzyczały do rodziców. Mama i tata podeszli do psa i zaczęli go uważnie oglądać. W końcu zajrzeli mu do pyska...

Kotka z tej całej sytuacji rozumiała jedynie „ojoj”, bo często słyszała je od opiekunów, gdy strącała doniczki z parapetu. Przewróciła tylko oczami. Przecież mówiła Cynamonowi, żeby nie lizał znaku. Oczywiście jej nie posłuchał i język mu przymarzył do metalowej rurki. Co za pies... Za to dostał trochę ciepłego bulionu rybnego na rozgrzanie.

– Wief co? – zaseplenił potem do Krewetki. – Miałaf rację.

– Zawsze mam rację – odparła kotka. – Popatrz na nich, przynieśli drzewko do domu. Po co, skoro jest ich tyle za oknem?





W pokoju zapachniało igliwem i żywicą. Choinka sięgała niemal do sufitu. Najmłodsza z sióstr kucnęła przy zwierzakach. Zwróciła się do kotki, pokazała na zielone gałązki i pokiwała palcem wskazującym na boki. Dziewczynka coś mówiła, ale kotka nic nie rozumiała. Po chwili pobiegła, podskakując wesoło, do pudełek z różnymi dziwnymi rzeczami, które przyniósł jej brat.

– Czy Monika chciała mi powiedzieć, że jak pacniemy w gałązkę, to ona się będzie kiwać na boki? – Krewetka przekręciła łebek, przypominając sobie jej palec.

– Chyba tak. To miło, że skoro nie wychodzisz z domu, przynieśli ci drzewko do środka – uznał pies.

– Popatrz, wieszają na nim piłeczki! – Oczy kotki zrobiły się wielkie i lśniące. – A więc to o to chodziło! Piłeczki! Dla mnie! Ale muszą mnie kochać! – Podeszła bliżej, żeby się przyjrzeć ozdobom. – Cynamonie, patrz! W tych piłkach są uwięzione małe Krewetki!

Pies nie uwierzył przyjaciółce, ale zaciekawiony podszedł i przyjrzał się wiszącym kulkom.

– Aaaaaj! To ja! Ja w nich jestem! Małe Cynamonki z wielkimi nosami! Zaraz was uwolnię! – zapiszczał pies i rzucił się na choinkę. Ta zachwiała się niebezpiecznie, a kilka bombek roztrząsało się na podłodze.

Do pokoju wbiegł przestraszony tata. Złapał drzewko, zanim się przewróciło, i coś krzyczał na psa, tupiąc nogą. Kilka ozdób poturlało się po dywanie. Krewetka zaczęła się nimi bawić.